CENA 30 GR.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką



FRONT POLSKI ZBUDZONEJ



Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

ROK VI KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 15 LIPCA - 15 SIERPNIA 1938 R. NR. 12 - 13

REFLEKSJE O WALCE Z MASONERIĄ

Przeżyliśmy w pierwszej połowie lipca nową „burzę masońską".

Autor ukrywający się pod pseudonimem (jest nim podobno prof. Leon Kozłowski ze Lwowa) ogłosił artykuł, w którym opowiedział o lożach masońskich, z których do jednej, a mianowicie loży Wielkiego Wschodu ma należeć wielu wybitnych przedstawicieli opozycji, a wśród nich pp. I. Paderewski, b. marsz. Rataj, prof. St. Stroński, gen. Sikorski i prof. Kot, do drugiej zaś szkockiej blisko 2 tysiące „kierowniczych osobistości". Ale tu żadnych nazwisk autor tych rewelacyj nie wymienił. O tym wszystkim p. (L. K.) — tak był artykuł podpisany — wyczytał w jakichś katalogach zagranicznych zawierających spisy masonów.

W prasie zawrzało. Podejrzane i wymienione przez p. (L. K.) osobistości publicznie zaprzeczyły, jakoby należały do masonerii. Nic im oczywiście innego nie pozostało: każdy oskarżony może się bronić wedle własnego uznania i wystarczy pod tym względem stanąć na gruncie przepisów polskiego kodeksu karnego, aby wiedzieć, że podejrzany o przynależność do tajnego międzynarodowego związku nie potrzebuje przyznawać się do winy. Może z czystym sumieniem i w zgodzie z prawem — zaprzeczyć.

Oskarżenie zatem należy i można opierać tylko na faktach i dowodach.

Nie będziemy tu udowadniali, że masoneria istnieje i działa. Jest to fakt ponad wszelką wątpliwość pewny i udowodniony.

Nasze stanowisko wobec wszelkiej tajnej organizacji, a więc i wobec masonerii jest powszechnie znane. Jesteśmy przeciw jakimkolwiek tajnym związkom, ponieważ negują one w życiu publicznym zasadę odpowiedzialności i jawności działania, jesteśmy przeciw masonerii, ponieważ — oprócz tego — oddaje ona wpływ na wewnętrzne stosunki polskie obcym, nieznanym i często wrogim nam czynnikom międzynarodowym.

Proklamowaliśmy wojnę tajnym związkom i masonerii na samym wstępie naszej samodzielnej akcji politycznej i stanowisku temu jesteśmy bez żadnych zmian wierni.

Ale wojna z masonerią nie może przemieniać się w tragifarsę.

To, na co patrzymy w Polsce od kilku miesięcy, a co się nazywa wojną z masonerią, zupełnie nas przeraża, ponieważ można mieć uzasadnione obawy, że jakaś nieznana ręka reżyseruje robotę, która ma na celu skompromitowanie idei walki z masonerią, aby ułatwić następnie masonerii działalność w życiu polskim.

Jesteśmy zdziwieni lekkomyślnością i niezręcznością, z jaką niektórzy ludzie przystępują do akcji, która podobno ma na celu walkę z masonerią.

Bo zważmy jakie są dotychczasowe rezultaty ostatniej akcji w tej sprawie.

Więc najpierw się okazało, że masonami w Polsce jest kilku urzędników w ministerstwie. No — pomyślał sobie obywatel! Nie jest jeszcze z nami tak źle i pocóż tyle alarmu jeżeli cała siła masonerii ogranicza się do kilku mniej lub więcej znanych urzędników jakiegoś ministerstwa? Czy aby — konkludował niejeden — niema wobec tego dużej przesady z tą masonerią?

Teraz zaś dowiedzieliśmy się nazwisk wprawdzie aż pięciu masonów, ale właśnie tych pięciu zaprzeczyło.

I co dalej?

Pan (L. K.) mówił w artykule, że zna jakieś katalogi ze spisem. Ale Warszawski Dziennik Narodowy, a więc organ Str. Narodowego, które w opinii uchodzi za partię wyraźnie wrogą masonerii, stwierdził stanowczo, że żadnych katalogów ze spisami masonów niema i że pan (L. K.) padł prawdopodobnie ofiarą mistyfikacji.

Jeżeli tak, to jaki jest rezultat akcji pana (L. K.)?

Jak dotychczas taki, że w opinii publicznej będą mogli mówić niektórzy: widzisz — narodzie — ani prof. St. Stroński, ani prof. Kot, ani gen. Sikorski ani I. Paderewski ani p. Rataj — nie są masonami. Rzucono wprawdzie na nich takie podejrzenie, ale ci szlachetni patrioci zaprzeczyli i nikt nie odparł ich twierdzenia.

I naród uwierzy. A wymieniona przez pana (L. K.) piątka będzie zażywała spokoju a może i poważania w społeczeństwie.

Tak się przedstawia rezultat akcji, która jest lekkomyślna i niepomyślana.

Jeżeli p. (L. K.) czy jakikolwiek inny pan chce występować do walki z masonerią, musi mieć twardy grunt pod nogami. Dopóki się niema takiego gruntu, walki nie należy podejmować. Nie trzeba również chwytać odrazu dwu tysięcy masonów. Wystarczy na początek

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

ZDZISŁAW STAHL

Idee i cele pokolenia

Historyczny rozwój życia narodowego stawia następującym po sobie pokoleniom coraz nowe cele i zadania. Każde pokolenie spełni wtedy dobrze swój obowiązek i przysłuży się dobrze ojczyźnie, kiedy potrafi dobrze rozpoznać to główne zadanie, które przypadło na okres jego życia i dojrzałej twórczości, a następnie, gdy potrafi skupić swój wysiłek i skoncentrować wolę na wykonaniu tego zadania.

Bywają okresy historyczne i bywają zadania do spełnienia mniej, lub więcej efektowne i mniej, lub bardziej rozbudzające wyobraźnię młodzieży. Zasady moralne jednak i poczucie obowiązku nie pozwala na targowanie się z historią, rzeczywistością i przeznaczeniami narodu o rodzaj tych celów, których osiągnięcie przypadło każdemu z pokoleń do spełnienia. Był czas, kiedy najważniejszym zadaniem było dla Polski zniszczenie obcych organizmów państwowych na naszych ziemiach i odzyskanie niepodległości. Był okres wielkiej wojny i następnie wojny o granice państwa, był okres tworzenia ustroju konstytucyjnego, czyli kładzenia fundamentów organizacji państwowej. I może przyjść kiedyś okres, gdy najważniejszym zadaniem stanie się znowu ekspansja polska nazewnątrz, szukanie dalekich, odległych dróg twórczości narodowej w starciu i konflikcie z dynamiką i dążeniami obcymi.

Na dzisiejsze pokolenie jednakże, któremu przyszło żyć i działać po epoce Józefa Piłsudskiego—czyli po okresie odbudowania państwa i stworzenia jego fundamentów w postaci prawa konstytucyjnego i siły zbrojnej —spadło zadanie innego rodzaju. Jest ono może mniej efektowne i ponętne, ale nie mniej jest ono zadaniem najważniejszym, od którego spełnienia zależy utrwalenie państwa i możliwość jego dalszego wzrostu i dalszej ekspansji mocarstwowej w przyszłym okresie historycznym.

Tym zadaniem, które stoi przed nami jest na stworzonych w epoce Józefa Piłsudskiego fundamentach prawa i siły, budować i wzmacniać *wewnętrzną potęgę* naszego państwa.

Każdy, kto ma oczy otwarte na rzeczywistość polską i otaczających nas narodów, rozumie bowiem dobrze, że wewnętrzny stan naszego państwa pod względem zarówno gospodarczym, jak i społecznym i narodowościowym *nie może nas jeszcze zadawalać*, że jesteśmy zacofani w wielu dziedzinach w stosunku do innych narodów i że daleko nam jeszcze do wyzyskania wszystkich możliwości, które tkwią wewnątrz naszych granic i w możliwościach przyrodzonych naszego obszaru narodowego.

Pod względem gospodarczym wleczemy się jeszcze w ogonie rozwoju europejskiego, pod względem społecznym posiadamy nierozwiązane ogromne problemy przeludnienia wsi i niedorozwoju miast, wreszcie pod względem jedności wewnętrznej państwa daleko nam bardzo do ideału mocnych fundamentów narodowych na wszystkich ziemiach naszego terytorium narodowego.

Jest rzeczą jasną, że położeni między Niemcami a Rosją musimy przede wszystkim wzmocnić się wewnętrznie i uczynić z naszego państwa organizm zwarty, spoisty i odporny, musimy wzróść liczebnie, podnieść się gospodarczo i pogłębić naszą jedność narodową. Musimy podnieść poziom naszego życia cywilizacyjnego na wyższy szczebel, godny wielkiego narodu i dopiero po spełnieniu tych zadań wewnętrznych, stworzymy sobie podstawy oraz uzyskamy realną możliwość osiągania dalszych i nowych celów.

Ten program wewnętrznego wzmocnienia, zagospodarowania, zjednoczenia i podniesienia na wyższy poziom życia polskiego, czyli *prawdę historyczną* naszych celów dzisiejszych, sformułowała deklaracja ideowo-polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Jest to program, którego realizacja wymaga dostosowanych do jego natury cech moralnych. Wymaga ducha wytrwałości i twórczej konstruktywnej pasji, wymaga zdolności współdziałania i dyscypliny, wymaga wreszcie nie utopijnych marzycieli, lecz skupionych i twardych realizatorów.

MASONERIA TO WRÓG POLSKI!

NACJONALIZM PARTYJNY JEST ABSURDEM

Jednym z największych absurdów, jakie zna współczesna polityka, jest próba wtłaczania nacjonalizmu w ramy partii. Absurd polega na tym, że idea nacjonalizmu obejmuje przede wszystkim pojęcie łączności narodowej, zjednoczenia narodowego. Nacjonalizm traktuje naród jako całość wykończoną, żyjącą własnym bytem, niezależnym od losu jednostek, które w danej chwili na naród się składają. Teoretycy nacjonalizmu przyjmują istnienie ducha, czy nawet duszy narodowej, jako motoru poruszającego w ciągu wieków całą zbiorowość. Cel jaki sobie stawia każdy nacjonalizm, to opanowanie wszelkich tendencyj rozkładowych, anarchicznych, dzielących społeczeństwo. Nacjonalizm dąży do tego, by duchowej łączności narodu odpowiadała łączność polityczna, aby organizacja narodu opierała się na tym, co łączy, a nie na tym co dzieli, zwłaszcza, że w każdym wykształconym historycznie społeczeństwie, obdarzonym świadomością swego bytu odrębnego, istnieje więcej pierwiastków łączących, niż dzielących. Inaczej społeczeństwo takie musiałoby się rozpaść.

Psychologia partii opiera się na innych założeniach. Samo określenie „partia" wiele tłumaczy. Partia to znaczy część, dział. Stronnictwo to po prostu „strona", według znanej nomenklatury biurokratycznej. Ustrój partyjno-stronniczy wyrósł z przekonania, że państwo, społeczeństwo, jednostka są siłami nie tylko przeciwstawnymi, ale wiodącymi z sobą nieustanny bój, przy czym państwo miało być naturalnym wrogiem społeczeństwa, warstw społecznych i jednostek. Mając na karku takiego „nieprzyjaciela" społeczeństwo „musiało" organizować się w „niezależne" siły polityczne i gospodarcze do walki z państwem. Ci, którzy postanowili bronić jednostki przed państwem, tworzyli partie liberalne. Ci, którym chodziło o obronę majątków, kapitału, własnych pozycji społecznych łączyli się w partie konserwatywne. Inni tworzyli stronnictwa klasowe.

Wszystkie te siły wiodły między sobą namiętne walki, przyczyniając się znakomicie do anarchizowania kraju. Były jednak zgodne z tym, że należy państwo oraz jego organizację osłabiać, nie dopuszczając do jego bezwzględnej przewagi. Skończyło się na tym, że w tych krajach, gdzie tradycja lub czynniki rozsądku w samych partiach nie przeciwstawiły się zawczasu tej zabawie, władza znalazła się na ulicy. Od rozkładu państwa ratował w ten lub inny sposób wysiłek nieskorumpowanych sił społecznych, lub decyzja jednostki silnej, zdecydowanej, biorącej na siebie odpowiedzialność wobec historii za zaprowadzenie ładu i przywrócenie autorytetu wartości nadrzędnych.

Reakcja czynników konstruktywnych przeciw elementom rozkładu nie zawsze wychodziła z kół nacjonalistycznych. Raczej elementy tak zwanej lewicy robiły w pewnej chwili porządek, stosując zresztą różne metody. Ostatnim tego przykładem jest stanowisko socjalistycznego premiera Belgii, który wypowiedział się przeciw walce klas, wyrażając wiarę w zjednoczenie narodowe.

Pozycja środowisk nacjonalistycznych wobec tych wypadków i tych przeobrażeń była wyraźna. Nacjonalizm musiał poprzeć wszystkie wysiłki, zmierzające do opanowania tendencyj odśrodkowych w społeczeństwie, do wzmocnienia autorytetu państwa, do regeneracji sił narodowych. Stało się tak we Włoszech, gdzie nacjonaliści poparli rewolucję faszystowską choć wyszła ona z kół lewicowych, socjalistycznych, i choć dotychczas, jeżeli napotyka jeszcze na niezrozumienie w Italii, to chyba tylko w kołach konserwatywno-prawicowych.

Po pewnym czasie nacjonaliści stopili się całkowicie z ruchem faszystowsko-kombatanckim, rozwiązując swoją organizację. Była ona uzasadniona w okresie rozkładu państwowego, traciła rację bytu w okresie konsolidacji narodowej.

U nas wypadki potoczyły się inaczej. Przyczyny absurdów, jakie na tym tle powstały, są znane. Nie będziemy ich analizowali. Faktem jest, że ci, którzy uważając się za jedynych nacjonalistów żyją nadal w organizacji partyjnej, przesiąknięci są do szpiku kości atmosferą partyjną, zrodzoną w wieku XIX, zwalczaną skądinąd przez kierunki narodowe. Duch partyjny, traktujący państwo jako obcego kontrahenta, z którym należy się układać, targować, domagać się ustępstw, zawierać pacta conventa, pilnie strzegąc, by władza państwowa nie stała się zbyt silna, opanował szeregi ugrupowań nacjonalistycznych, skazując je nie tylko na opozycję, ale wprost na negowanie wszystkiego niemal co stało się na ziemiach polskich od lat dwudziestu.

Z pojęciem nacjonalizmu połączono ściśle pojęcie opozycji, negacji, przeciwstawiano naród — państwu, uznano, że nawet określenie „państwowy" jest sprzeczne z ideą narodową. Ten kto przyznawał się do nacjonalizmu musiał być w opozycji. Przekonanie to do tego stopnia zakorzeniło się w pewnych środowiskach, dość powierzchownie oceniając zjawiska polityczne, że nawet ludzie deklarujący dziś mniej lub więcej szczęśliwie swój nacjonalizm, uważają, że jedynym sposobem uwydatnienia na zewnątrz tego nastawienia, będzie przejście do hucznej opozycji...

Dzięki temu zarysowują się już bodaj trzy „nacjonalizmy" opozycyjne, wiodące ze sobą namiętne, demagogiczne spory o to, kto z nich jest nie tylko najbardziej „narodowy", ale jednocześnie najbardziej „opozycyjny"...

Są to igraszki skazane na całkowite niepowodzenie. Igraszki bezpłodne, dziecinne, absurdalne. Można podziwiać zaślepienie szeregu ludzi, którzy po tylu latach doświadczeń nie mogą jeszcze zrozumieć, że nacjonalizm partyjny, opozycyjny, negujący wszystko i wszystkich, opiera się na mylnych i fałszywych założeniach, na absurdzie, którego nic nie wyrówna. A błąd polega na tym, że z pojęciem nacjonalizmu nie da się związać pojęcia partii. Żadnymi względami nacjonalistycznymi nie zdoła nikt uzasadnić trwałej, systematycznej i zasadniczej opozycji wobec polityki mającej na oku całość zbiorowości, zwłaszcza, gdy zadania jej są konstruktywne, gdy chce wzmocnić autorytet sił nadrzędnych, zniszczyć objawy słabości wewnętrznej, przeciwstawić się anarchii.

Jak np. uzasadniać w imię nacjonalizmu negowanie prac nad rozwojem stanu obronności kraju? Jak potępiać politykę zagraniczną, walczącą o pełną niezależność naszego kraju, również wobec bloków ideologicznych, czy międzynarodowych? Jak uzasadniać opór wobec przeobrażeń ustrojowych, mających na celu wydobycie Polski ze słabości i rozbicia? W jaki sposób przeciwstawić się samej idei zjednoczenia narodowego?

Obrońcy zmurszałych form nacjonalizmu partyjnego, negatywnego mają z tym kłopot nielada. Psychologia partii wymaga opierania jej działalności na tym, co dzieli. By wyrobić fanatyzm partyjny, partia musi wtłaczać w głowy swoich zwolenników, że to, co dzieli, jest właśnie najważniejsze, najdonioślejsze, wymagające największych poświęceń. Wszystkie inne sprawy są nie ważne, nie istotne. Należy na nie zamykać oczy. Należy je przemilczać, by „nie osłabiać nastroju bojowego".

W poszukiwaniu zjawisk i zagadnień dzielących, wodzowie partyjnego nacjonalizmu uchwycili się sprawy żydowskiej w nadziei, że wobec ogromu tego problematu, kwestia ta umożliwi przez długi okres uzasadnianie racji bytu partii, jej opozycji, jej negatywnego nastawienia.

Dziś wszakże okazuje się, że doniosłość zagadnienia żydowskiego doceniana jest powszechnie, nawet w światłych kołach żydowskich. Czynione są poza tym wysiłki, by znaleźć dla niej konkretne, pozytywne rozwiązanie. Nacjonalizm partyjny patrzy na te próby z wyraźnym zakłopotaniem i niezadowoleniem. Staje przed nim znowu zagadnienie: jak uzasadniać dalsze trwanie ghetta partyjnego? Jak bronić nacjonalizmu partyjnego, przed świeższymi porywami twórczości?

Pozostaje już tylko dla niego sprawa sposobu rozwiązania kwestii żydowskiej. Jedno z pism „narodowych" wpadło ostatnio na „genialny" pomysł: Żydów należy zabijać! Po takim wynalazku wodzowie partyjnego nacjonalizmu prawdopodobnie uspokoją swoje obawy. Znaleziona została znowu „racja bytu" dla utrzymania odrębności partii nacjonalistycznych. Nacjonalistami będą ci, którzy będą głosili program zabijania Żydów. Wobec tego, że nikt przytomny w Polsce programu takiego nie zaakceptuje, nacjonalizm partyjny będzie mógł trwać dalej. Jego istnienie zostało uratowane!

Czy wszakże nie jest to dowód, że nacjonalizm tego typu doszedł do dna absurdu, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia? Czy w takich warunkach może zatem liczyć na dalszy rozwój, na pracę twórczą, pozytywną?

Takie oto są skutki opłakanej metody partyjnej, metody z natury rzeczy demagogicznej, odwołującej się do namiętności, zamykającej oczy na rzeczy pozytywne, rozdmuchującej sprawy dzielące, nie zdolnej do wysiłków konstruktywnych, zamierzającej burzyć wszystko, co już zostało dokonane dla dobra ogólnego, tępiącej w swych szeregach wszelkie objawy trzeźwości i odpowiedzialności.

Nacjonalizm partyjny wskutek swej metody politycznej utracił wielkie możliwości działania. Jego podstawa ideowa uległa skurczeniu. Jego taktyka — zwyrodnieniu. Szamocze się w bezsile, by dowieść, że istnieje, że działa, że jest „energiczny", a w gruncie bije tylko głową o mur, przez niego samego wzniesiony.

Jest wiele miejsca w Polsce dla prac twórczych, pozytywnych. Rzucone zostało przed dwoma laty wielkie hasło dźwigania Polski wzwyż. A zatem doskonalenia jej obecnych stosunków politycznych, społecznych, gospodarczych. Nikt nie uważa, by akcja polityczna ograniczała się tylko do konserwowania tego, co jest. Natomiast w oparciu o dzieła już dokonane, w oparciu o zjednoczony naród musi być podjęty wysiłek nad dalszym rozwojem sił polskich.

Dla nacjonalizmu twórczego, pozytywnego pole do popisu jest wielkie. Na przeszkodzie stoi wszakże duch partyjny, który zgangrenował jednych, a zaraził innych. Nacjonalizm, który nie wyzwoli się z matni partyjnych, nie spełni swej roli w Polsce. Będzie pozycją martwą w realnym układzie sił. Bez względu na swoją genealogię.

Ryszard Piestrzyński.

Refleksje o walce z masonerią

(Dokończenie ze strony 1-ej)

kilku czy kilkunastu, ale murowanych.

Należy walczyć z zasadami masonerii i to się dzieje. Opinia publiczna jest już na ogół dostatecznie uświadomiona, że współdziałanie z masonerią uważa za zbrodnię przeciw Polsce. Najlepszy dowód tego jest w tym, że nikt nie chce się do tego współdziałania u nas przyznać.

Ale pozostaje otwarta sprawa walki z ludźmi masonerii. Tu nie wystarczy powiedzieć Trzeba mieć oczywiste dowody i dokumenty, bo inaczej popełnia się zawsze głupstwo.

Istnieją spisy? Niema żadnej przyczyny, aby je ukrywać. Należy wyjść z nimi i ogłosić je.

A jeżeli spisów niema, to nie należy udawać, że się je czytało, bo to jest niepoważne. I wtedy dochodzi do takiej niepotrzebnej i szkodliwej kompromitacji, jak ostatnia.

I jeszcze jedno. Jeżeli ktokolwiek chce argumentu masońskiego używać jako narzędzia rozgrywki z niemiłymi sobie ludźmi lub grupami, ten bierze na siebie dużą odpowiedzialność. Bo do rozgrywek personalnych czy taktycznych wolno używać argumentów właściwej miary ale nie wolno mieszać do nich zagadnień poważnych i zasadniczych.

Masoneria jest złem poważnym i zasadniczym. Marszałek Piłsudski uderzając w masonerię w roku 1930 wiedział napewno, że rozstrzyga sprawę poważną i zasadniczą w życiu polskim. Kto więc powołuje się na Marszałka Piłsudskiego, niema prawa z tej sprawy urządzać tragifarsy.

Tego rodzaju próbom należy się z całą stanowczością oprzeć i takie próby należy ostro zwalczać.

Skoro zaś dowody demaskujące masonów nie jest łatwo uzyskać, trzeba konsekwentnie zwalczać to wszystko, co jest dziełem i zamierzeniem masonerii.

Masoneria przeboli, jeżeli wykryje się nawet jej pięciu czy dziesięciu członków, reszta zaś pozostanie w życiu i będzie je układać wedle planów tajnej mafii. Uderzenie więc w plany masonerii jest najwłaściwszym ciosem w jej istnienie.

Masoneria zwalcza dzisiejszy porządek w Polsce. Masoneria bowiem — to liberalizm, to demokracja, to parlamentaryzm, to wróg silnego ustroju Polski. Marszałek Piłsudski, aby doprowadzić do końca swoje dzieło i zamierzenia, musiał urządzić Brześć, aby uspokoić masonerię, dla której Brześć był ufundowany.

Jeżeli więc ktoś jest wrogiem masonerii, ten spełni swoje zadanie najlepiej, popierając z wszystkich sił to wszystko, co zdąża do wzmocnienia silnego ustroju.

Kto zaś przyczynia się do chaosu i zamieszania, kto intryguje przeciw zjednoczonemu frontowi polskiemu, kto w jakikolwiek sposób podkopuje jego autorytet, ten — choćby się w dzień i w nocy uganiał za masonami — idzie im na rękę.

My nie znamy żadnych katalogów i nie robiliśmy „rewelacyj". Ale konsekwentnie i z uporem stoimy na gruncie silnego ustroju. Wiemy, że to masonerię najbardziej boli. To w nią bije.

I z zadowoleniem stwierdzamy, że w tych kołach, które znajdują się w orbitrze wpływów i rozkazów masonerii, posiadamy najzacieklejszych wrogów. Nie jesteśmy tam popularni. To nas cieszy.

Ale mimo to idziemy po swojej drodze. Nie udało się nam jeszcze „przyłapać" osobiście ani jednego masona, a przecież wiemy z całą dokładnością, że realizujemy dobrze i pożytecznie walkę z tą zbrodniczą szajką międzynarodową.

Kl. Hr.

„ŻEBY POLSKA PORZUCIŁA SWARY...“ „ŻEBY POLSKA BYŁA RZĄDNA...“

Imponujące manifestacje społeczeństwa na cześć Armii i Naczelnego Wodza

Przebieg wspaniałych manifestacyj na Pomorzu i Wileńszczyźnie z okazji pobytu na tych terenach marszałka Śmigłego-Rydza wykazał niezbicie, że armię i Wodza Naczelnego darzy społeczeństwo szczerymi i serdecznymi uczuciami. Przyjmując w imieniu wojska sprzęt wojenny, zakupiony z ofiar szerokich kół ludności, marszałek Śmigły-Rydz wygłosił w Toruniu i Wilnie przemówienia, zasługujące na szczególną uwagę.

W TORUNIU.

Dziękując społeczeństwu pomorskiemu za objawy sympatii i czci marszałek Śmigły Rydz w przemówieniu do rolników pomorskich mówił m. in. co następuje:

„Muszę powiedzieć, że nieomal zaczynam uważać przyjazd swój do Torunia za rzecz demoralizującą, tak dużo bowiem spotyka mnie tu objawów sympatii.

„Poza tym — a to jest rzeczą najważniejszą — spotykam się tutaj na każdym kroku z taką tężyzną moralną, z takim patriotyzmem, z taką rozsądną myślą obywatelską, iż chciałbym pomyśleć, że tak jest w całej Polsce“.

Przedstawiciele społeczeństwa pomorskiego przedstawili p. Marszałkowi wiele aktualnych zagadnień Ziemi Pomorskiej.

„Jest ich dużo — tworzą one bogatą i barwną mozaikę. Jednakże w tej mozaice jest pewien wspólny ton, pewien wyraźny motyw, pewna zasadnicza barwa, która mimo wielości tych zagadnień występuje na pierwszy plan i wszystkie je w całość łączy.

„Cóż to jest? Oto to, że ponad troskami, które każdy zawód, każdy obowiązek zawsze przynosi, ponad przeszkodami, które zwalczać trzeba, wszędzie tu przejawia się jedna zasadnicza myśl, że to wszystko ma służyć jednemu wielkiemu celowi, który tak w Waszej jak i w mojej piersi zajmuje pierwsze miejsce.

„WSZYSCY PRAGNIEMY JEDNEGO — WSZYSCY DĄŻYMY DO TEGO, ŻEBY POLSKA BYŁA RZĄDNA, ŻEBY UMIAŁA SIĘ MĄDRZE RZĄDZIĆ, ŻEBY POTRAFIŁA ODRÓŻNIĆ TO CO JEST SŁABE OD TEGO CO JEST SILNE I TRWAŁE — TO CO JEST MAŁE OD TEGO CO JEST WIELKIE. ŻEBY POLSKA PORZUCIŁA SWARY I NIEPOROZUMIENIA O DROBNE I ŚMIESZNE NIERAZ SPRAWY, ŻEBY STAŁA SIĘ PAŃSTWEM WIELKIM I POTĘŻNYM — ABYŚMY UMIELI WSZYSTKO PRZEWIDZIEĆ I UREGULOWAĆ, BY NIE STAŁO SIĘ TAK JAK TO DOPIERO CO POWIEDZIAŁ PREZYDENT MIASTA TORUNIA, PRZYTACZAJĄC WYJĄTEK Z PIĘKNEGO NAPISU, ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W RATUSZU TORUŃSKIM — MIANOWICIE, ABYŚMY NIE ZACZĘLI MYŚLEĆ O BUDOWIE WAŁÓW, O ZAKŁADANIU WIEŻ FORTECZNYCH I STRAŻNIC ZA PÓŹNO — WTEDY KIEDY JUŻ NIEPRZYJACIEL BĘDZIE BLISKO“.

W WILNIE.

Bawiąc w Wilnie na uroczystościach przekazania sztandarów wileńskim pułkom artylerii p. marszałek Śmigły-Rydz zaszczycił też swoją obecnością drugą uroczystość nadania Mu obywatelstwa honorowego 96 gmin wiejskich i 15 miejskich woj. wileńskiego.

Marszałek Śmigły-Rydz wspominając czasy wojny na Wileńszczyźnie, gdzie „pełnił swoją żołnierską powinność“, mówił m. in.:

„Skończyła się wojna, nastał pokój. Polska cała stanęła na progu nowego życia — życia pokojowego. Pługi wasze wyruszyły orać ziemię pod nowy chleb, pługi ciągnione w tej pierwszej wiośnie pokoju tak często przez zmarniałe w wojnie, wynędzniałe konie wojskowe, pługi — tak często utykające na korzeniach bujnie przez wojnę wyhodowanych na polach brzózek i sosenek, zgrzytające nieraz o lufy zardzewiałych karabinów, albo na kościach jakiegoś żołnierza.

Przeszła jedna i druga wiosna pokoju, a jeszcze trudno było uwierzyć, że istotnie wojna się skończyła, że oto już jest pokój. Dlatego też do 1922 roku byłem dowódcą armii w Lidzie, aby być na wszelki wypadek gotowym, aby czuwać nad spokojem i nad bezpieczeństwem tej waszej ziemi wileńskiej. Ale nie tylko moja długotrwała służba żołnierska odgrywa rolę w moim nastawieniu do ziemi wileńskiej. Jest jeszcze coś innego, ważniejszego. Z pośród wielu tych momentów wspomnę jeden, najważniejszy: oto tu, kiedy przybyłem w 19-ym roku, w sposób wyjątkowy zamanifestowało się uczucie społeczeństwa dla żołnierza, tu po raz pierwszy zobaczyłem w całej potędze i wspaniałości prawdę: żołnierza i narodu.

Dziękując więc serdecznie za serce, ofiarowane mi w tej chwili — jak się wyraził p. wojewoda — muszę stwierdzić, że po tamtych wrażeniach nic już nie może zmienić mojego wewnętrznego stosunku do Wileńszczyzny, i nawet ta piękna uroczystość, za którą serdecznie dziękuję, jest stwierdzeniem stanu faktycznego. Bo obywatelem tej waszej ziemi czuję się już oddawna. Czuję się nim jeszcze od tamtych wojennych czasów — zarówno na podstawie sentymentu żołnierskiego, jak też na podstawie przeżytego wspólnie jednego rozdziału naszej wielkiej historii. A jest to historia tym szczególna, że jest niezapomniana. Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą historii jest to, że się ją łatwo zapomina.

Bo czymże można wytłomaczyć, że narody wciąż powtarzają popełnione niegdyś błędy, że wykazują te same narowy, że powracają na dawno potępione złe drogi, mimo, że i te błędy, i te narowy i te złe drogi dawno już zostały przez historię ocenione i sklasyfikowane — tak samo jak zostały określone tragiczne następstwa tych błędów i narowów.

Powracając od historii do teraźniejszości i abstrahując od mej osoby, pozostawiając na uboczu moje takie czy inne osobiste przeżycia, muszę panom za jedno gorąco podziękować: oto piękna uroczystość wojskowa na placu Piłsudskiego i istotny podkład tego naszego dzisiejszego spotkania każe spodziewać się, że w narodzie polskim pewne doświadczenia historyczne zaczynają się utrwalać i stają się niezapomniane“.

DO LEGIONISTÓW.

Ostatnio Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił olbrzymiej doniosłości przemówienie na zebraniu legionistów.

Jestem głęboko przekonany — mówił p. Marszałek — że ogromna większość legionistów, podobnie jak i Peowiaków, działa i pracuje w życiu publicznym, stanowiąc doświadczone i wypróbowane jego kadry. TE KADRY POWINNY I MUSZĄ ZWIĘKSZAĆ SIĘ DOPŁYWEM LUDZI Z POZA NASZEGO ŚRODOWISKA, LUDZI, MAJĄCYCH DOBRĄ WOLĘ I CHĘĆ SŁUŻENIA POLSCE — DOPŁYWEM PRZEDE WSZYSTKIM MŁODZIEŻY.

W ten sposób tworzy się i wychowuje u nas zespół ludzi, którzy w sposób doświadczony, umiejętny i odpowiedzialny mogą kierować naszym życiem państwowym.

Jest to coś podobnego do dawnej armii napoleońskiej, która była stopem, zespołem dwóch zasadniczych pierwiastków: wypróbowanego żołnierza, umiejącego zwyciężać i młodego żołnierza, uczącego się zwyciężać. „TRWA BITWA O BUDOWNICTWO JUTRA POLSKI“.

W tym momencie przemawiam do tego wypróbowanego, umiejącego zwyciężać żołnierza. Nie jesteśmy w przede dniu bitwy. NIE JESTEŚMY W PRZEDE DNIU BITWY DLATEGO, ŻE BITWA JUŻ TRWA, TRWA OD DŁUŻSZEGO CZASU. JEST TO BITWA O BUDOWNICTWO JUTRA POLSKI. Cele tej bitwy są znane, zadania jej są wiadome. Jak długo te cele nie będą osiągnięte, jak długo nie będą spełnione zadania, trudno mówić — używając terminu wojskowego — o „wykorzystaniu“, trudno mówić o dawaniu nowych zadań, czy nowych rozkazów.

A w tej walce, którą toczymy, są według mego przekonania dwa zasadnicze elementy, ugruntowane w sposób niezbity, niezaprzeczalny w naszych psychikach. MOCNA WŁADZA.

Jakiż to jest pierwszy element? Polska w doświadczonych mądrych a twardych rękach Komendanta, wśród ciężkich nieraz przeżyć, doszła do ugruntowania u siebie mocnej władzy, władzy, umiejącej decydować i realizować, stojącej niezachwianie na gruncie interesu państwowego, gwarantującej ciągłość poczynań w skali państwowej i konsekwencję decyzyj, władzy, stwarzającej na zewnątrz i na wewnątrz poczucie pewności i określności jutra.

KAŻDY ROZSĄDNY CZŁOWIEK W POLSCE, ZDAJE SOBIE DOKŁADNIE SPRAWĘ, JAK WIELKIM NABYTKIEM JEST TA ZDOBYCZ DLA POLSKI. KAŻDY ROZSĄDNY CZŁOWIEK W POLSCE, KTÓREMU NA POLSCE ZALEŻY, WIE, ŻE Z TEJ ZDOBYCZY ABSOLUTNIE NICZEGO USTĄPIĆ NIE WOLNO. WIARA W ZWYCIĘSTWO.

Jakiż jest drugi element?

Drugi element, który tkwi w naszej psychice, jest elementem innego rodzaju. Jest to ten element, który każdy żołnierz walczący musi mieć w swojej duszy, jeżeli jest dobrym żołnierzem. JEST TO WIARA W ZWYCIĘSTWO.

A niewątpliwie, mamy w tej walce o wiele więcej sprzymierzeńców, aniżeli komukolwiek się wydaje.

Mamy tych sprzymierzeńców nie wśród „kawiarnianych statystów“, nie w mafiach i mafijkach, zżerających się nawzajem i kwaszących się w atmosferze bezpłodności, napewno też nie w redakcjach tych dzienników, które uważa. ją za swe posłannictwo szczuć jednych na drugich, rzucać na wszystko, co się robi cień podejrzenia, nastawiać wszystkich przeciwko wszystkim, używać najwartościowszych rzeczy, najbardziej odpowiedzialnych zagadnień, jako wilczych dołów przeciw rzekomym, czy prawdziwym przeciwnikom. Nie w tych ludziach mamy swoich sprzymierzeńców.

MAMY ICH NATOMIAST WSZĘDZIE TAM, GDZIE WRE PRACA I POWSTAJĄ NOWE WARSZTATY, GDZIE JEST ZDROWY INSTYNKT NARODOWY, GDZIE JEST AMBICJA, KTÓRA CHCE MIEĆ POLSKĘ WIELKĄ I DUMNĄ, MAMY ICH WSZĘDZIE TAM, GDZIE WYTWARZAJĄ SIĘ NOWE WARTOŚCI KULTURALNE, DUCHOWE I MATERIALNE.

JA GŁĘBOKO WIERZĘ W TO, ŻE WALKĘ NASZĄ UWIEŃCZY ZWYCIĘSTWO.

Młodzież pod bronią

W roku bież. absolwenci szkół średnich bezpośrednio po wakacjach, przed rozpoczęciem studiów na wyższych uczelniach, czy też znalezieniem pracy zarobkowej — wcieleni zostali do szeregów wojskowych.

Powody tego zarządzenia są zarówno natury moralnej jak i materialnej.

Granicząca z dwoma państwami o ustroju totalnym Rzeczpospolita musi swą młodzież zaprawiać do zaszczytnej służby w obronie granic od chwili osiągnięcia dojrzałości umysłowej i fizycznej. Potrzebujemy kadr *młodych oficerów i podoficerów rezerwy*, należycie wyszkolonych i zorientowanych w technice współczesnej wojny. Potrzebujemy *obywateli*, którym od wczesnej młodości wpojono karność żołnierską, poszanowanie autorytetów, instynkt państwowy. Te wszystkie wartości przyniesie młodzieży służba wojskowa natychmiast po opuszczeniu ławy szkolnej.

Z drugiej strony chodziło tutaj także o zmianę niezdrowej atmosfery, która ciągle jeszcze szerzona jest na uniwersytetach przez zawodowych politykierów, nie wiedzieć czemu zaliczanych do młodego pokolenia. Tak jak potrzebujemy żołnierzy do obrony granic Rzeczypospolitej — tak samo potrzeba nam fachowców do budowania nowej Polski. Nie ma w dzisiejszej Polsce miejsca dla dyletantów i niedowarzonych mędrków, nie możemy pozwolić sobie na luksus tolerowania wieloletnich studiów młodzieńców, pewniej czujących się na wiecach partyjnych niż w aulach i laboratoriach. Kto chce się w Polsce uczyć — musi uczelnię kończyć w przewidzianym terminie.

Polskie kolonie — Wileńszczyzna i Polesie — czekają na młodych handlowców i nauczycieli. Centralny Okręg Przemysłowy potrzebuje młodych inżynierów. To też uczelnie akademickie jak najprędzej przesiąknąć muszą atmosferą pracy naukowej, jedyną atmosferą jaka winna w nich panować. Młodzież, która podczas rocznej służby wojskowej zrozumie czego oczekuje od niej państwo, nauczy się rzetelnie pracować i logicznie myśleć — pójdzie na uczelnię z zapałem, świadoma swych celów i obowiązków.

Trzeci wreszcie wzgląd — to ułatwienie młodzieży powzięcia decyzji co do wyboru przyszłego zawodu. W pięćdziesięciu wypadkach na sto młody człowiek zapisywał się na uniwersytet lub politechnikę... bo musiał się przecież „gdzieś“ zapisać, bo tak wypadało. Po roku czy dwuch latach studiów spostrzegał pewnego dnia z przerażeniem, że obrany przedmiot studiów nie interesuje go, że nie potrafi w tej dziedzinie pracować. Niestety nie zawsze po zrozumieniu takiej prawdy można było ze względów materialnych zmienić wydział czy uczelnię i zacząć pracę do której był się predystynowanym psychicznie i fizycznie. Rok czasu, to wiele. Przez rok, spędzony w podchorążówce — młody człowiek będzie mógł gruntownie przemyśleć sprawę przyszłej specjalizacji i rozpocząć studia w tej dziedzinie, w której będzie mógł dać ze siebie maksimum państwu i społeczeństwu, w której pracować będzie z zamiłowaniem.

Wprowadzenie w życie nowej ustawy wojskowej zmieni też w pewnym sensie strukturę wyższych uczelni. Od dawna już rozbrzmiewają alarmy w związku z przepełnieniem, nieproporcjonalnie wysoką frekwencją młodzieży na pewnych wydziałach z pominięciem innych. Zamknięcie na lat 7 list adwokackich spowodowane zostało ogromnym napływem na wydział prawny najmłodszych studentów, noszących doniedawna czapki szkolne, którzy nie orientowali się w nasyceniu rynku pracy młodymi prawnikami.

Podobnie rzecz się przedstawia i z szeregiem innych wydziałów, innych specjalizacji. Młodzież, która podczas odbywania służby wojskowej zapozna się z życiem różnych dzielnic państwa — zorientuje się w popycie na odpowiednie siły ludzkie w odpowiednich ośrodkach. Już teraz można przewidzieć, iż przyszłoroczni słuchacze wyższych uczelni raczej zwrócą swoje zainteresowania ku dyscyplinom technicznym i gospodarczym, niż ku humanistyce. Takie przedstawienie zainteresowań naukowych młodzieży — konieczne dla państwa — będzie też bezwątpienia korzystne i dla uczelni akademickich cierpiących na przerosty organizacyjne na niektórych wydziałach.

Z tych wszystkich względów wcielenie maturzystów do wojska, bezpośrednio po ukończeniu szkoły — winno się spotkać z uznaniem opinii publicznej, jak również z uznaniem spotkały się wszystkie nowe, doniosłe rozporządzenia, gromadzące cały Naród Polski, a przede wszystkim całą młodzież — pod bronią.

Szary człowiek opowiada o Sowietach

W roku ub. w wyniku starań rodziny, przybyła do Polski z Ukrainy Sowieckiej i w Polsce pozostała na stałe, uzyskując obywatelstwo polskie, pewna nauczycielka sowiecka.

Jest to osoba licząca już sześćdziesiąt kilka lat i w pełni zasługująca na zaufanie.

Uproszona, udzieliła następujących informacji o sytuacji w Z. S. R. R., widzianej oczyma „szarego człowieka" z bardzo szarej rzeczywistości sowieckiej.

W Sowietach są dwa rodzaje organizowanych gospodarstw rolnych: Kołchozy i Sowchozy.

Kołchozy są to kolektywne gospodarstwa, do których przyjmowani są ludzie mający kawał ziemi, żywy i martwy inwentarz, wszystko to wnoszą jako paj-członkowski. Znamienne — im kto ma więcej, tym mu gorzej, bo co się nie uda w gospodarce, to będzie z jego winy, a jeżeliby jeszcze zdradził czym swą niechęć do żydów, to cały majątek jego zatrzymuje Kołchoz, a on jako kontrewolucjoner zostaje wysłany na głęboką północ, a może i na śmierć skazany.

Wszyscy rolnicy pod groźbą aresztów muszą „dobrowolnie" oddać swą ziemię, lecz wielu z nich nie może dostosować się do stanu pierwotnego niewolnictwa i woli pójść jak nędzarz na tułaczkę i groszowe zarobki, niż słuchać rozkazów rozpanoszonych żydów. Życie w Kołchozach jest nie do zniesienia. Po zebraniu urodzaju, po zapłaceniu im lwiej części podatku państwowego, wypłaceniu fabrykom za traktory i inne maszyny rolnicze, wydaniu pensji administracji Kołchozu i jeszcze innych rozchodów, marne resztki zboża, pośledniego gatunku rozdziela się pomiędzy robotników rolnych.

Przy najlepszym urodzaju wypada od 1 do 3 kilo zboża za 12 — 16 godzinny dzień roboczy. Dni tych bywa u b. dobrego robotnika od 150 — 200. Dobrze jeżeli rodzina składa się z kilku członków zdolnych do pracy, to jakoś nędznie żyją, bo każdy pracujący dostaje w dniu pracy krupnik jaglany lub kartoflankę okraszoną olejem z rzepaku z dodatkiem kawałka chleba. Lecz co ma począć ten, kto ma kilkoro nieletnich dzieci, niezdolnych do pracy, a może jeszcze i rodziców na swoim utrzymaniu? Rezultatem jest włóczęgostwo i żebractwo, połączone ze złodziejstwem. Kradną wszystko, zaczynając od kola w płocie, kawałka drzewa opałowego, ścierki od podłogi, kaloszy w urzędach, kawałka chleba u dzieci w szkole itd.

Ziemię uprawia się traktorami, których wielką ilość wyrabiają własne fabryki, lecz maszyny te są bardzo niedokładnie wykończone, co powoduje częste łamanie się różnych części. Na zapotrzebowanie z fabryki części zapasowych dostaje się odpowiedź: „My udarnicy pracujemy konwojerem, musimy jak najprędzej wypuszczać gotowe maszyny, nie mamy czasu na wyrób zapasowych części".

Wobec takiej sytuacji, moc traktorów połamanych i obłoconych gnije na placach kołchozów, a orać i wozić nie ma czym. Szuka się wtedy przyczyny sabotażu na miejscu i mając już z góry upatrzoną ofiarę, wysyła się ją na północ, a w razie potrzeby, skazuje się na śmierć. Jak się czuje lojalny kołchoźnik, to dam dla przykładu jeden epizod z roku 1932.

W marcu, gdy śniegi zaczęły topnieć — zmęczona fizycznie i umysłowo wyrwałam się ze szkoły i poszłam w pole odetchnąć świeżym powietrzem. Niespodzianie spotkałam trzech znanych i szanowanych we wsi gospoarzy. Na zapytanie co robią w polu o tak wczesnej porze, odpowiedzieli: „Aby tak przywykli od małego, gdy tylko zaczyna się wiosna, chodzić i patrzeć jak ozimina wyszła spod śniegu. Teraz, choć posiew nie nasz, oglądamy jak ta nasza karmicielka urodzi żydom. Wierna, ukochana, nie zdradziła... wszystko wymokło; nie będziemy my mieli co jeść, ale niechże i żydom nic nie będzie... jak wyzdychają, to może choć wnukom naszym będzie lepiej".

SOWCHOZY.

(Sowieckie gospodarstwa).

Z większych obszarów ziem obywatelskich, z dobrą hodowlą bydła, z fabrykami cukru itp. utworzono „sowchozy". Wszyscy pracownicy są tu najemni; warunki bytu stosunkowo są lepsze, to też o ile się uda, członkowie kołchozów uciekają do innych okręgów i tam najczęściej za sfałszowanymi paszportami wciskają się do sowchozów. Gospodarka prowadzi się „według planu, postępowo": wszelkie inowacje i wynalazki są wprowadzane. Jednym z pierwszych jest posiew z aeroplanów, obmyślany przez agronomów i techników sowieckich. Posiać przedwcześnie (swierch ranij posiew), żeby zatrzymać całą wilgoć w ziemi i dać jej wtedy ziarno, kiedy ani nogi konia, ani koła siewnika przejść jeszcze po niej nie mogą.

Zawiadomiony o dniu posiewu dyrektor sowchozu, wychodzi na pole z robotnikami pokazującymi teren ziemi, przygotowany pod siew z jesieni. Siew rozpoczęty. Aeroplan leci dość nisko, ziemia pokrywa się owsem i jęczmieniem dość gęsto, lecz nie całkiem równo, wiatr zwiewa i pozostawia pasy gołe. Naraz staje się coś niezwykłego... jakaś czarna nawalnica, z okropnym szumem, spuszcza się z góry! Setki wron, kruków i gawronów pokrywają ziemię!... ziarno znika w zgłodniałych gardłach.

Przez radio słyszy się rozkaz wydany z aeroplanu: „puścić na pole niemieckie owczarki". (Są tam olbrzymie hodowle psów tych, przygotowywanych do straży pogranicznej). Nim sprowadzono psy, część ziarna była wypasiona i lotnicy uznali za potrzebne, na pierwszych pasach powtórzyć siew. Sprowadzone psy do późnej nocy uganiały się za żarłocznym ptactwem, ratując część wysianego ziarna. O świcie, ptasi atak powtórzył się i ziarno znikło całkiem z pola. Bron puszczać nie można, boby ugrzęzły w tłustej i czarnej jak sadza glebie. Dyrektor sowchozu szaleje, nie mogąc narazie znaleźć sposobu do wyjścia z okropnej sytuacji: posiew zrobiony, a ziarna w ziemi nie ma!

Wpada na myśl wziąć z więzienia siedzących tam oddawna kułaków tj. dobrych gospodarzy i kazać im rękami zasiać tę samą rolę. Wyprowadzeni nieszczęśliwcy, wygłodzeni słaniają się na nogach, nie mają siły iść — trzeba wpierw dobrze nakarmić ich. Dostają duże porcje barszczu tłustego i kaszy jaglanej z mlekiem. Skutek dobry. Nogami owiniętymi w szmaty z worków (butów nie ma) i z workami na plecach wyruszają w pole. Niedługo jednak sieją. Wygłodzone żołądki, nie mogą znieść przeładowania, wszyscy dostają boleści, iść dalej nie mogą, jak na komendę wszyscy naraz siadają i padają na ziemię — posiew nie skończony, idzie ulepszanie gleby...

Na wiosnę zeszły tylko malutkie kępki owsa, dyrektor oddany pod sąd.

Wolność obywatelska tak sławiona w gazetach i w radio jest nią tylko w propagandzie. Rzeczywiście wszyscy czują się przygnębieni, głodni, a co za tym idzie dziwnie cisi. Cała dawna buta chłopa ukraińskiego znikła bez śladu. Na ulicy nikt nie rozmawia — boby zaraz przyszedł żydek i podsłuchiwał o czym mówią. Jedni drugich się boją, wszyscy sobie nie wierzą.

Chłop, gdy przyjdzie doń sąsiad, zamyka szczelnie drzwi obejrzawszy wpierw wszystkie kąty swego domostwa czy nie ma którego z dzieci i pyta szeptem: Kumie, czy tak będzie jeszcze długo? Czy słyszeliście co? Tu dopiero puszczają wodze fantazji, idą różne przypuszczenia, nadzieje, że coś z nimi się zrobi itp. Powrót Polaka „dawnego Pana" nie jest pożądany, chce się wciąż jakiejś swobody, niezależności... jakie to ma przybrać formy i rozmiary nikt sobie nie zdaje sprawy.

Wszyscy są wynarodowieni. Polskiej mowy nie słychać — jedni wyjechali, a ci co pozostali, to albo boją się zdradzić, albo spodlili się z komunistami w podlejszym gatunku. Polakowi urodzonemu na Ukrainie, nie wolno zarejestrować się Polakiem a tylko Ukraińcem. Polak tylko ten, co się urodził w dawnym Królestwie Polskim. Żyd na dane mu zapytanie, jakiej narodowości, odpowiada: „Ja Adesit", to wszystko. Tej jednej narodowości jest tam dobrze. Cała władza jest w rękach żydowskich.

Ukraińcy wciskają się do zarządów — wolno im zajmować tylko podrzędne stanowiska, jeżeli który potrafi się wybić i zaczyna zdradzać myśl sformułowaną logicznie, to już trzeba postawić na nim krzyżyk. Tak było w Kijowie z Postyszewem a w Moskwie z Tuchaczewskim. Byli to niezwykli ludzie. Pomimo iż byli z przeciwległego mi obozu, nie mogłam im odmówić pewnych walorów. Sprawy religijne są największym wrogiem bolszewików — tak sami to określają.

Urzędnicy są prześladowani za najmniejszy przejaw wiary; gdy pójdzie do świątyni chrześcijańskiej — traci posadę. Młodzież tak wychowana, że nie tylko nie ma wiary, ale wyśmiewa wierzących. Dumnie wygłasza: „Nauka, wiedza i prawo natury, to nasza wiara, wszystko inne głupota". Nic nie ma świętego: szpiegostwo i w ślad za nim idąca nienawiść wzajemna, wypaczyły młode umysły i serca, a nierząd zatruwa w zaraniu młode organizmy. Wigilia Bożego Narodzenia, Wielki Piątek i Sobota obchodzone są w szkołach zabawami tanecznymi i odczytami antyreligijnymi, w celu oderwania nauczycieli i dzieci od rodziny i niedopuszczenia do wykonywania tradycyjnych praktyk religijnych.

Do „stowarzyszenia bezbożników" zapisują wszystkich, kogo chcą i ja raz ze zdziwieniem spostrzegłam swoje nazwisko na liście tych członków. Oburzona zapytałam, jakim sposobem tam się znalazłam, prezes mi odpowiedział: „Automatycznie, nauczycielka nie może być konserwatystką i nie należeć do bezbożników.

Kościoły i cerkwe używane były najpierw na magazyny do zsypywania zboża, a później zamienione w kluby komsomolskie, kina i teatry. Wiele z nich zburzono za pomocą dynamitu, kamień został zużyty na budowę nowych gmachów.

Każdy prenumerator i czytelnik przyjacielem naszego pisma

PRECZ Z AGENTAMI MIĘDZYNARODÓWKI MASOŃSKIEJ

WALCZYMY O SILNĄ POLSKĘ!

Młodzi unarodowią życie gospodarcze w Polsce

Już od kilkunastu miesięcy w poszczególnych miejscowościach Polski młodzi bezrobotni miast i wsi szkolą się na kursach handlu straganiarskiego, aby — po teoretycznym zapoznaniu się z nowym zawodem oraz od byciu krótkiej praktyki — stanąć do pracy przy drobnym, ale własnym warsztacie, tworząc kadry pionierów sprawy unarodowienia naszego życia gospodarczego.

Ten pęd młodzieży do handlu powodowany jest przez dwa czynniki: 1) zwiększającą się co roku o blisko rzy mają znikome możliwości otrzymania popłatniej pracy, gdyż wszystkie lepsze miejsca są już obsadzone przez starszych, 2) bardziej nasiloną ostatnio akcję, propagującą walkę o polski handel nie drogą bicia szyb, lecz stwarzanie nowych polskich straganów i sklepików.

Powodzenie walki o zwiększenie polskiego stanu posiadania uzależnione jest w znacznej mierze od ideologicznego podejścia drobnego kupca do swego zawodu. I dlatego właśnie bardzo pożądanym momentem jest możliwie jak największy udział młodych w handlu: jedynie młodzi, pełni zapału, entuzjamu i poświęcenia potrafią widzieć w swej pracy nie tylko źródło utrzymania, lecz również i walkę z zalewem handlu przez element obcy i nieraz dla dobra sprawy poprzestać na bardzo skromnym zarobku aby tylko odebrać klijenta obcoplemiennemu konkurentowi.

Poważne trudności w rozwoju handlu polskiego w miastach i miasteczkach prowincjonalnych stanowiło zbyt łapczywe ustosunkowanie się kupiectwa chrześcijańskiego do codziennych zarobków. Kupcy polscy zarówno drobni, jak i więksi, stosowali mylną i bardzo krótkowzroczną politykę cen, za punkt wyjściowy kalkulacji uznając konieczność względnie dużego zarobku na jednostce towaru co zmniejszało obroty i utrudniało konkurencję.

Natomiast młodzi pionierzy, nawet i ci, którzy nie mieli możności zaznajomienia się na kursach z zasadami prawidłowej kalkulacji, wskutek swej zawziętości ideologicznej w walce o klienta z konkurencją obcą, sprzedawali swe towary po jak najniżej skalkulowanych cenach, zmuszając w ten sposób również i starszych wiekiem kupców polskich do stopniowego obniżania cen poszczególnych towarów do poziomu skromnej opłacalności, co skuteczniej wpływa na nieuświadomione warstwy społeczeństwa, niż pikietowanie.

Następnym, niezmiernie ważnym momentem, w akcji, zmierzającej do zwiększenia polskiego stanu posiadania, jest fakt, że młodzi straganiarze i kupcy polscy, wnosząc do coraz bardziej zacieklе prowadzonej walki o polski ośrodek dyspozycji gospodarczej dużo elementów ideowych, starają się nabywać towary przede wszystkim w polskich źródłach zakupu, płacąc nie raz za nie ceny nieco wyższe, lecz powodując tym samym zwiększanie obrotów polskiej hurtowni oraz produkcji polskiego rzemiosła i przemysłu, co ze swej strony pozwala na stopniowe obniżanie cen towarów polskiego pochodzenia.

Handel w Polsce może dać pracę — nawet przy obecnym procencie mniejszości narodowych — jeszcze przynajmniej kilkudziesięciu tysiącom straganiarzy i kupców, należy przeto bezwzględnie dążyć do obsadzenia jak największej ilości tych miejsc przez młodych, którzy uzdrowią stosunki w handlu polskim, przychylnie nastawiając do siebie nieuświadomione warstwy społeczeństwa, przy jednoczesnym przyśpieszeniu rozwoju rzemiosła i przemysłu polskiego.

MARIAN GIZIŃSKI.

WOŁYŃ PIĘĆ PRZED DWUNASTĄ

Przecinamy samochodem Wołyń od strony południowej granicy pow. krzemienieckiego, sfałdowanego wzgórkami pokrytymi borem ginącym w rozległych dolinach urodzajnego lösu.

Zostawiamy za sobą pełen melancholii i zadumy Krzemieniec, ze skrytymi w gęstwach zieleni starymi szlacheckimi dworkami i świecącą złowrogo na horyzoncie Ławrą Poczajowską — dwa symbole zwalczających się kultur.

Przed oczyma rozciąga się równina środkowo - wołyńska, kraj chmielu, nasion oleistych i zwartych, zamożnych gospodarstw ruskich, tutaj zwanych „ukraińskimi".

A po wyżej Czartoryska mijamy teoretyczną granicę dzielącą Wołyń właściwy od poleskiego, po za którą ziemia urodzajna jest rzadkością, a głody przednówkowe nie dziwią nikogo. Wszak na północy województwa średnia wydajność z ha jest prawie dwukrotnie niższa niż na południu, a zespoły rolnicze osobowo większe.

Urodzajne ziemie przechodzą co raz bardziej w piaszczyste ugory, które z kolei giną w rozlanych szeroko, wśród olch, moczarach. Bagniste porosłe olchą, bory poleskiego zaplecza wrzynają się nieuchronnie w Wołyń. A wsie są rzadsze i uboższe choć natura, jakby chcąc dać ludziom rekompensatę za ubogie gleby, pokryła je bogactwem leśnym, a w ich głębi rozrzuciła złoża różnorodne bazalty, granity, koalin, a nawet siarkę i miedź.

Chłop ruski na północy jest bardziej ubogi i mniej zdolny od swego południowo - wołyńskiego brata. Praca czynna, żywa, wysiłek i nowa umiejętność są obce jego naturze. Nic więc dziwnego że miejscowe kamieniołomy wyludniają się częściowo w okresie żniw. Robotnik miejscowy ucieka do prac bliższych mu psychicznie — ciągnie gromadami na południe, gdzie tani robotnik rolny znajdzie zajęcie przy zbiorach zbóż i chmielu.

Jesienią całe karawany ludzi wracają na północ wioząc lub niosąc mąkę i zboże. Ludno jest wówczas na barkach ciągnących Styrem i Horyniem i na poszczególnych szlakach komunikacyjnych.

Ale to jest łatwiejsze od wysiłku związanego z przejściem od archaicznych metod gospodarowania do nowych możliwości stojących przed gospodarstwami rolnymi lub praca w przemyśle.

Na tle tego różnorodnego przyrodniczo obszaru w zbitej masie gospodarstw ruskich tkwią jak strażnice graniczne Rzeczypospolitej osady wojskowe i cywilne oraz co raz rzadziej utrzymujące się na powierzchni — wielkie i średnie majątki ziemskie — będące od prawieków w polskim posiadaniu, świecące dawniej przykładem umiejętnej gospodarki, a jeszcze przed miesiącem na skutek tych czy innych przyczyn znajdujące się w upadku, licytowane i oddawane dla celów parcelacyjnych, które rok po roku zmniejszają nasz stan posiadania na tej ziemi.

Tego zdaje się nikt nie dostrzegł. Miraż zwany pospolicie „rzeczywistością wołyńską" przysłaniał bezpośrednią bolesną i bezprzykładną rzeczywistość. Reprezentanci pewnych ugrupowań otuleni nim jak płaszczem czekali na powstanie niepodległej Ukrainy.

„Eksperyment wołyński" — jednak się nie udał.

* * *

Jeszcze niedawno, pisał senator J. Wołoszynowski:

„Wyrazem uspokojenia i dojrzałości myśli politycznej jest „Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie", którego kongresowe uchwały programowe i enuncjacje polityczne są wyraźne i znane. Wyrazem tego stabilizującego się nastroju psychicznego były też rezultaty trzech ostatnich wyborów, które dawały stale wspólne polsko- ukraińskie — reprezentacje parlamentarne Wołynia.

„Taki stan obecny nastrojów psychicznych ukraińskich mas ludowych na Wołyniu, stan, który może być dla Polski znakomicie wykorzystywany, ale może być również zmarnowany, ze szkodą dla państwowych interesów Polski na jej wschodnich granicach" — Czy jednak przedstawionego nam obrazu politycznej sielanki nie mąciły jakieś mniej sielankowe przejawy propagowanego współżycia? Czy obraz ten jest rzeczywisty i nie wypaczony przez mgłę mocarną noszącą tutaj swą specjalną regionalną nazwę? Popatrzmy.

* * *

W przeddzień odjechał z Napadówki poseł ukraiński Żuk. Ranek wstał jasno jak zwykle w osadzie Kurhany, leżących tuż obok.

Na sadybach osadników wojskowych kpt. Ogórka i Koziarskiego, przybite, bielą się jakieś podrywane wiatrem karty. To „mołojcy" wysłali pisma uprzedzające „do swych polskich sąsiadów. Pisma zredagowane wprawdzie nie w formie przyjętej w „wołyńskiej rzeczywistości", ale za to szczere.

Trudno sobie odmówić podania ich jednobrzmiącej treści — tak jest charakterystyczna — oto ona:

„Do Ogórka kapytona i do Kozatskoho. Sobszczajem my wam opustyty Tu ukraisku zemlu kotoru wy wziali u naszych batkiw. Ne tylko kasajet sia was, no jak wy je prestawunkamy swoich wsiech osadników, by my za was inaczy kolib Boh daw nam organizacje prowesty łuszaru, to mi s swej mamy Ukrainy prożyniem wse neszczaścia — ne dumajte pany nam rydniej batko posoł skazow wsiu prawdu, jak wychonym wsiu hraź to i nam i pomnite szczo se".

A osadnicy pytają: „Czy my mamy po ciężkiej znojnej pracy, w warunkach jaknajgorszych, w trosce o los żon i dzieci czuwać całemi nocami z bronią w ręku... i w razie czego palić w łeb?

To wygląda na jakąś tragiczną komedię, jakąś wizję minionego świata,... a może to karta z powieści Coorwooda opiewającego bohaterstwo zdobywców amerykańskiego dzikiego zachodu?

Nie wiadomo, bo sprawców pośrednich lub bezpośrednich tego krzyczącego bezprawia... nie wykryto.

* * *

W Kowlu ruch gorączkowy. Tłumy płyną w stronę kościoła pomnika stawianego na świadectwo polskości tej ziemi. Jeno atmosfera inna niż zwykle, ruch jakiś nerwowy znamionujący oczekiwanie czegoś co ma nastąpić lub nastąpiło lecz jest nie do zrozumienia.

Wnętrze kościoła skrzy się od świateł, zabarwione na kolory witraży promienie słoneczne suną po nagich ścianach, jakby szukały czegoś.

Widocznie znalazły! — bo znalazły w swej mocy świecącej, cofnęły się skręciły — jeno swymi końcami pieściwie, po macierzyńsku, dotknęły trumny, co pośrodku jakby na świadectwo prawdzie dumnie dźwigała czapkę granatowego żołnierza.

Gdzieś szloch siłą dławiony wydarł się nagle i uderzył w sklepienie, gdzieś szept modlitwy pełza i do serca się skrada.

Nagle głos, jak bicz, przeszył powietrze — i słowami ewengelisty Jana szarpnął za mózgi i serca:

„Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swoją położył za przyjacioły swoje".

Sędziwy kapelan Wielkiego Marszałka głowę siwą pochylił jakby na nią padł ciężar wielki nie do dźwignięcia, a z ust zaciętych bólem popłynęły słowa cierpkie wypełnione goryczą doznań:

„Prośmy Boga w modlitwie kornej by ta krew męczeńska obowiązku stała się nasieniem nie krwawej pomsty ale otrzeźwienia dla zbyt już długo trwających eksperymentów, by użyźniła wzrost ducha polskiego i katolickiego na Wołyniu".

A na zamku dubieńskim przed panem starostą „mołojcy popisują się tańcem ukraińskim".

* * *

To wszystko działo się pięć przed dwunastą, na ziemi która dopiero teraz pojęła, że jest nierozerwalną częścią Rzeczypospolitej.

Dwunasta musiała wybić i dla Wołynia.

DĄŻYMY DO KONCENTRACJI WSZYSTKICH DOŚRODKOWYCH SIŁ NARODU

Zjazd Ruchu Narodowo-Państwowego we Lwowie

Uroczystość poświęcenia nowego lokalu

W środę dnia 29 czerwca br. odbyło się we Lwowie poświęcenie lokalu Ruchu Narodowo-Państwowego, połączone ze zjazdem kierowników powiatowych z terenu Ziem Południowo-Wschodnich.

W obradach wzięli udział: przedstawiciel władz Obozu Zjednoczenia Narodowego, posel dr. Bronisław Wojciechowski, przedstawiciel Służby Młodych p. Faliszewski, delegacja Zw. Młodej Polski okręgu lwowskiego oraz przedstawiciel Zarządu Głównego Ruchu Narodowo-Państwowego z Warszawy, p. Bartecki.

Aktu poświęcenia lokalu dokonał ks. gwardin Br. Szepelak z zakonu OO. Bernardynów, który następnie wygłosił piękne przemówienie. Ks Gwardin wskazał na konieczność organizowania się społeczeństwa w zwartych i karnych szeregach. Naród, którego jednostki chodzą luzem, jest jak piasek sypki, którym byle wiatr pomiata i który nie jest w stanie przeciwstawić się wielkim i groźnym przeciwieństwom. Swoje przemówienie ks. Gwardin zakończył życzeniami dla pracy organizacyjnej w nowo otwartym lokalu.

Obrady Zjazdu zagail przewodniczący okręgu lwowskiego red. Stanisław Starzewski, który powitał gości a następnie udzielił głosu prezesowi posłowi drowi Wojciechowskiemu.

Poseł Wojciechowski powitał obrady imieniem Obozu Zjednoczenia Narodowego i w przemówieniu swoim wskazał na konieczność ścisłej współpracy Ruchu Narodowo-Państwowego z O. Z. N. Mówca zwrócił uwagę, że Ruch Narodowo-Państwowy, zgodnie ze swoją dotychczasową działalnością, powinien w dalszym ciągu przyczyniać się przede wszystkim głównie do pracy nad rozwojem ideologicznych podstaw Ob. Zjedn. Nar.

Imieniem Zarządu Głównego R. N. P. powitał Zjazd p. Bartecki, wskazując na doniosłą rolę, jaką środowisko lwowskie spełniało i spełnia w ruchu ideowym młodych pokoleń.

Referat p. t. „Najważniejsze zadania ideowe i polityczne" wygłosił dr Zdzisław Stahl. Mówca zwrócił przede wszystkim uwagę na charakter współpracy Ruchu Narodowo-Państwowego z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Ruch Narodowo-Państwowy występując w młodym pokoleniu z hasłami walki o skierowanie umysłów młodego pokolenia od jałowych sporów przeszłości ku tworzeniu nowej polskiej pozytywnej rzeczywistości, musi poprzeć wszelkie działania zmierzające do kontynuowania wielkiego dzieła Marszałka Józefa Piłsudskiego, skodyfikowanego w Konstytucji Kwietniowej.

Obóz Zjedn. Narodowego był inicjatywą rzuconą od góry, ale sformułował dążenia i uczucia żywe w społeczeństwie Dziś inicjatywa ta przerodziła się już w dynamiczny prąd wzbierający w szerokich kołach narodu.

Następnie preelgent omówił zwyrodnienie partyjnego nacjonalizmu polskiego w rozmaitych odcieniach. Nacjonaliści z pod tych znaków, manifestują swoją rzekomą narodowość rzucaniem nieodpowiedzialnych haseł, których realizacja oznaczałaby w wielu wypadkach cofanie się interesów Państwa Polskiego, a nie jego rozwój.

Zagadnienia kulturalne omówił w swoim referacie dr. Mieczysław Piszczkowski. Mówca położył specjalny nacisk na konieczność formowania charakterów młodego pokolenia przez szkołę. Szkoła polska musi wychować typ Polaka zdyscyplinowanego, umiejącego konsekwentnie pracować. Następnie zwrócił uwagę na konieczność tworzenia przez inteligencję polską, specjalnie na Kresach wschodnich, żywych ośrodków kultury polskiej.

Zadania społeczno-gospodarcze omówił red. Stanisław Starzewski. Tematem jego rozważań byłra sprawa przebudowy naszych stosunków społecznych, na płaszczyźnie zmiany stosunku wsi do miasta. Mówił również o konieczności stworzenia nowych warunków dla awansu społecznego, zwłaszcza warstw wiejskich.

W czasie obrad popołudniowych omawiano sprawy organizacyjne i wytyczne działalności na najbliższą przyszłość.

MŁODZIEŻ WOBEC ZAGADNIEŃ CHAŁUPNICTWA

Jednym z najtrudniejszych i najbardziej zabagnionych zagadnień społecznych jest sprawa chałupnictwa. Wielokrotnie już opisywano skandaliczny wyzysk, uprawiany w ośrodkach pracy chałupniczej, to też nie na potrzeby opisów tych i budzących grozę obrazów powtarzać. Jedynym dotychczas wynikiem tych wszystkich alarmów prasowych pozostało sformułowanie żądań wydania ustawy chałupniczej. Żądanie to wydaje się całkowicie uspokajać nasze sumienie społeczne.

Tymczasem należy sobie zdać sprawę z tego, że takie stawianie zagadnienia jest właściwie jedynie piłatowym umyciem rąk.

Pierwsze już próby ustawowego rozwikłania zagadnień chałupnictwa — próby wprowadzenia umów zbiorowych musiałyby przekonać każdego, kto chce trzeźwo patrzeć na rzeczywistość, że doświadczenie dało tu wynik zdecydowanie ujemny.

Umowa zbiorowa w chałupnictwie staje się natychmiast fikcją, pokrywającą formalnym przepisem rzeczywistość, tym bardziej groźnie ropiejącą — im się ją staranniej zasłania. Przepisy prawne, oparte na doświadczeniu organów, sprawujących opiekę i kontrolę w dziedzinie pracy najemnej nie dają i dawać nie mogą pożądanych efektów tu, gdzie struktura gospodarki pracą i kapitałem oparta jest na całkowicie odmiennych podstawach, a formy współpracy i wyzysku, zarówno faktycznie, jak prawnie przybierają postać szczególną, gdzie indziej nie spotykaną.

Być może, iż do rozważenia legislatywnych zasad sprawy chałupnictwa może wnieść nieco światła sięgnięcie do wzorów wszechkapitalistycznych manufaktur, jednakże musimy pogodzić się z tym, że nawet przy intensywnie prowadzonej pracy, stworzenie ustawy chałupniczej wymagać będzie całych lat. Ponadto uzdrowienie stosunków w tej dziedzinie można tylko oczekiwać od gruntownej przebudowy organizacji chałupnictwa, czego nie dokona sama ustawa, nawet najlepsza.

I tu właśnie otwiera się ogromne, wdzięczne, a prawie całkowicie dotychczas zapoznane pole dla działalności młodzieży.

Kalkulacja „przedsiębiorców", korzystających z pracy chałupniczej jest, jak wiemy rabunkowa, oparta na maksymalnym wyzysku, bowiem taka tylko metoda może tu dawać doraźny i wysoki zarobek. Praca oparta na zasadach gospodarczo-racjonalnych, a więc naprzykład organizowania i prowadzenia spółdzielni chałupniczych dawać musi przez wiele lat zyski bardzo skromne, niezbyt ponętne dla handlowców i przemysłowców typu kapitalistycznego.

Jednak młodzież, wyrobiona w ideałach pracy społecznej, nie obarczona jeszcze obowiązkami utrzymania rodzin, znaleźć może właśnie w chałupnictwie piękny teren pracy i zarobku skromnego, ale wystarczającego na utrzymanie, a rokującego nadzieję pewnego choć powolnego wzrostu.

Z drugiej strony współdziałalność wydaje się najwłaściwszym instrumentem przebudowy struktury gospodarki chałupniczej; jednakże samorzutnego powstawania spółdzielni chałupniczych nie można oczekiwać, gdyż ludzie wchodzący tu w grę nie potrafią spółdzielni założyć, ani prowadzić.

Trzeba do tego kierowników umyślnie wyszkolonych lub przynajmniej uzdolnionych. Organizacje młodzieżowe niewątpliwie posiadają takich w swych szeregach, to też zwrócenie baczniejszej uwagi na zagadnienie chałupnictwa mogłoby stać się dla młodzieży doskonałą bramą wypadową „do szerokiej działalności publicznej".

Byłoby zapewne pożądane, aby np. w gimnazjach kupieckich wprowadzono specjalne wykłady i ćwiczenia uczące pracy z chałupnikami — może nawet nie byłoby trudne uzyskanie takiego uzupełnienia programów szkolnych. Tymczasem jednak, dla działania szybkiego — należałoby zorganizować przynajmniej specjalne kursy dla spółdzielców chałupniczych.

Wkażdym razie jedno wydaje się niewątpliwe — w dzisiejszym stanie rzeczy rozwiązanie sprawy chałupnictwa leży w ręku młodzieży i młode pokolenie winno się tą sprawą jak najszybciej zainteresować i przystąpić do działań konkretnych.

Analfabetyzm wrogiem życia państwowego

Najbardziej groźnym i niebezpiecznym wrogiem naszego życia społecznego jest analfabetyzm, który z żywiołową siłą toczy organizm państwowy, zmniejszając jego potencjał moralny wśród najniższych warstw narodu, czyniąc je ciemnym, biernym i niepewnym elementem. W ciągu dwudziestolecia poświęciliśmy wiele czasu i energii na podniesienie naszego potencjału gospodarczego.

Dokonaliśmy bardzo wiele pod wszystkimi względami. Dziś jeśli mielibyśmy wyliczyć najbardziej palące potrzeby — na pierwszym miejscu umieścimy szkolnictwo, nieuświadomione bowiem masy, których umysły nie zostały przeorane pługiem oświaty, są prawdziwą kulą u nogi w rozwoju potęgi i mocarstwowości państwa. Silna i potężna armia nie będzie mogła bronić skutecznie kraju, jeżeli nie będzie miała należytego oparcia w zdrowym moralnie i świadomym społeczeństwie.

Dziś, kiedy groźne chmury zaczynają przesłaniać horyzont Europy — trzeba więcej niż kiedykolwiek skupionej i wytężonej pracy u podstaw odbudowania i wzmocnienia fundamentów, na których bezpiecznie można oprzeć dzieło przyszłości. Potrzeba nam tej wielkiej tezy skierowanej ku skojarzeniu dwu potęg: duchowej i materialnej.

Skuteczną walkę z analfabetyzmem w Polsce prowadzi oprócz zasłużonej Polskiej Macierzy Szkolnej pośrednio Tow. Popierania Budowy Bublicznych Szkół Powsz., które dąży do rozbudowania jaknajwiększej sieci szkół powszechnych i zasadniczych na terytorium całej Rzeczypospolitej, wychodząc z założenia, że zwalczanie analfabetyzmu jest formą moralnego uzbrajania Polski.

Towarzystwo powstało w 1933 r. i w czasie swego 5-cio letniego istnienia wybudowało 2394 budynków szkolnych, zawierających 8200 izb szkolnych oraz 2109 mieszkań nauczycielskich. Poza tym Tow. zaopatrywało szkoły w pomoce naukowe, udzielało pożyczki i td.

Hasło „Budujmy szkoły", rzucone przez Towarzystwo, rozpowszechniło się na terenie całej Polski i stało się dziś zawołaniem i ambicją całego społeczeństwa, znajdując należyty oddźwięk i poparcie w najszerszych masach narodu polskiego.

Nie wystarcza jednak działalność samego Towarzystwa. Do walki z analfabetyzmem musi stanąć całe społeczeństwo w zwartym szeregu.

CZYTAMY I POLEMIZUJEMY

Cykl artykułów prezesa Ryszarda Piestrzyńskiego o zagadnieniach polskiego nacjonalizmu, zamieszczony na łamach „Kuriera Porannego" wywołał żywe echa w prasie.

Liczne dzienniki i periodyki cytowały te artykuły obszernie.

W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy wyjątki z trzech artykułów. Obecnie podajemy dalsze rozważania R. P.

TANIEC MASEK DOKOŁA NACJONALIZMU.

Nacjonalizm, pojęty jako ruch twórczości politycznej i dynamizmu społecznego — rozpoczyna autor — posiada w Polsce warunki właściwego rozwoju. Jest nawet zjawiskiem społecznym niezbędnym i nieuniknionym. Jesteśmy krajem młodym o wciąż znacznym przyroście naturalnym, posiadamy zatem w samym narodzie podstawy dla rozwoju prężności społeczno-politycznej. Coraz więcej, młody charakter naszego społeczeństwa narzuca nam zupełnie wyraźnie określoną politykę.

ROŚNIE LUDNOŚĆ POLSKI.

Podstawowym zagadnieniem każdego kraju jest troska o zapewnienie egzystencji dla jego ludności, dla pokoleń obecnych i przyszłych. Liczba ludności naszego państwa wzrasta i chcemy, by nadal wzrastała. Ale to pociąga obowiązek dania tym narastającym warstwom chleba, pracy i coraz znośniejszych warunków bytu, by przyrost ludnościowy stawał się podstawą wzrastającego znaczenia i bogactwa Polski, a nie jej nędzy. Dynamizm demograficzny Polski zmusza nas do aktywizmu we wszystkich dziedzinach naszej polityki. Nie może to być polityka defensywna, musi być ofensywna. Aktywizm jej winien iść równolegle do dynamizmu ludnościowego, a nawet wyprzedzać rozrost demograficzny, pracując na wyrost, z myślą o przyszłości.

Do tych warunków dołącza się obowiązek zmodernizowania organizacji struktury życia społeczno - gospodarczego, wydźwignięcie go z prymitywu, utworzenie z kraju naszego organizmu zwartego, społecznie zdrowego, zdolnego do działania ofensywnego na szerokiej arenie, odpornego na mogące mu grozić niebezpieczeństwa. Wiemy, że mimo wysiłków, które czynimy od lat 20, jesteśmy daleko od tego ideału. Wystarczy przejrzeć „Mały Rocznik Statystyczny", by raz jeszcze przekonać się o wielkich „dysproporcjach", jakie tkwią w naszym organiźmie, a o których swego czasu pisał wicepremier Kwiatkowski. Do zadań, wynikających z potwornych zaniedbań przeszłości, które spowodowała niewola, wywołanych również tym, że z niebytu państwowego przeszliśmy do organizowania państwa i to państwa wielkiego, co pociąga szczególne i nieubłagane obowiązki, każdy rok dorzuca nowy problemat: co zrobić, jak zatrudnić blisko pół miliona przybywających ludzi?

WSKAZANIA ROZWIĄZAŃ.

Zagadnienia te rozwikła się tylko drogą bardzo śmiałych i zdecydowanych posunięć, drogą gruntownego przeobrażenia struktury społeczno - gospodarczej. Reforma rolna tylko do pewnego stopnia i do pewnego czasu będzie mogła służyć za częściowy choć konieczny paliatyw. Powstają natomiast inne zagadnienia: urbanizacji i uprzemysłowienia kraju oraz stałego podnoszenia wydajności oraz kultury wsi. Ponadto coraz bardziej wysuwa się na czoło nowych trosk zagadnienie emigracji, co już zahacza ściśle o styl naszej polityki zagranicznej.

Sprawa urbanizacji wiąże się ściśle z reorganizacją pośrednictwa wewnętrznego oraz handlu, znajdującego się w miasteczkach naszych w rękach nieodpowiednich, na poziomie niezwykle niskim, odbierającym tej gałęzi pracy cechy użyteczności społecznej. Tylko w warunkach zupełnego zacofania kulturalnego handel tego rodzaju mógł egzystować. Dziś gdy świadomość społeczna chłopa stale wzrasta, gdy ginie analfabetyzm, gdy sami chłopi coraz gorliwiej biorą się do handlu, gdy środki komunikacyjne stale ulepszają, prymitywny handel straganiarski i domokrążny, znajdujący się w rękach Żydów, tracić będzie z dniem każdym podstawy istnienia bez względu nawet na rozwój antysemityzmu. Ale to pociąga za sobą konieczność przeobrażenia struktury miast, co może być dokonane na podstawie polityki aktywnej i planowej, nie mającej nic wspólnego z konserwatyzmem. Cóż bowiem chcielibyśmy w tej dziedzinie konserwować? Oparciem dla tej polityki muszą być przede wszystkim warstwy młode i świeże, a więc z jednej strony młodzież, a z drugiej chłop i robotnik, posiadający najwięcej dynamizmu i sił społecznie twórczych. Charakter wszakże tej polityki ze względu na jej cel oraz konieczność szybkiego działania będzie z natury rzeczy radykalny taktycznie oraz społecznie.

W działaniu swoim natrafi ona i już natrafiła na opór sfer konserwatywnych, prawicowych, liberalnych, wierzących w automatyzm społeczny, bojących się jak ognia wszelkiego interwencjonizmu państwowego, gospodarki planowej, prowadzonej nie tyle w celach bezpośredniego zysku, co z myślą o pewnych zadaniach idealnych, nadrzędnych, którym chce podporządkować interesy prywatne.

NACJONALIZM SPOŁECZNY A FRONT KONSERWY.

Przeciw nacjonalizmowi społecznemu podnosi głowę cały stary świat, bojący się nowych myśli, nowych urządzeń, nowych form egzystencji, występują przeciw niemu konserwatyści społeczni i psychiczni, gorszy się cała kołtuneria, buntuje się kartel wielkich interesów prywatnych, broniący swoich przywilejów, oponują doktrynalni liberali, którzy przedstawiają tak pojęty ruch jako sprzeczny z dobrem jednostek, gdy tymczasem celem jego jest wydźwignięcie na wyższy szczebel dobrobytu i znaczenia całych warstw społecznych, zepchniętych na dno nędzy w okresie liberalizmu.

Front konserwatywno - liberalny, broniący starych metod gospodarki kapitalistycznej, jest istotnym szańcem prawicy. Między nim a nacjonalizmem właściwie pojętym nie ma punktów stycznych, ani psychicznych, ani ideowych, ani społecznych. Istnieje nawet całkowite przeciwieństwo, jak to lojalnie zaznaczył w ostatniej swej książce zwolennik liberalizmu F. Zweig („Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu"). Wskazał on trafnie na cechy socjalne współczesnego nacjonalizmu, które odbierają mu charakter ruchu konserwatywno-prawicowego.

Lojalności tej nie wykazują wszakże oficjalni konserwatyści. W akcji politycznej utożsamiają bezceremonialnie „konserwatyzm" i „prawicowość" z nacjonalizmem, usiłując swoje interesy ukryć pod płaszczem ideowym, który wydaje im się w danej chwili najbardziej popularny. W gruncie prowadzą politykę typowo liberalną, kapitalistyczną, sprzeciwiającą się wszelkim przemianom. Maskaradę tę znakomicie ułatwia im polityka i taktyka ugrupowań partyjnych, które występując jako „narodowe", zostały ściągnięte lub też same zeszły na podwórko zwykłego liberalizmu, będącego oczywiście najdogodniejszą platformą ideową dla uprawiania opozycji przeciw wszelkim przemianom, jakie w Polsce nastąpiły od roku 1926. Tradycja liberalna kierunku uważającego się za „narodowy", udział w tej partii na czołowych stanowiskach zdecydowanych liberałów, powiązania finansowe z wielkim kapitałem, wszystko to sprzyjało niesamowitemu pomieszaniu pojęć, jakie wytworzyły się w Polsce dokoła słowa „nacjonalizm" i które dziś jeszcze służy dla uzasadnienia każdej opozycji, każdej dywersji, czy też innych karkołomnych, lub zgoła anarchicznych posunięć.

ZAMĘT DOKOŁA NACJONALIZMU.

Jedną z przyczyn zapóźnienia myślowego oraz ideowego Polski jest świadomie podtrzymywany bądź dla względów partyjnych, bądź dla względów prywatnych, zamęt dokoła zagadnienia nacjonalizmu. Ruch uważający się za „narodowy", zamiast być motorem dynamizmu i postępu, stał się symbolem zgorzkniałego oporu i złośliwej dywersji przeciw nowym ideom oraz wszelkim śmielszym pracom realizacyjnym. Najwyższy czas, by maska nacjonalizmu przestała ukrywać albo grymas bezpłodnej niemocy wobec nowych czasów, lub też przebiegłe plany obrońców prywatnych interesów.

O KSIĄŻCE ZDZISŁAWA STAHLA.

Najnowsza książka dr. Zdzisława Stahla p. t. „Idea i walka", której ukazanie się na półkach księgarskich już sygnalizowaliśmy spotkała się z nader przychylnym przyjęciem i oceną krytyki. Pisma zamieszczają o książce pochlebne wzmianki i artykuły. Jak pisze „Zaczyn" książka

stanowić będzie cenny dorobek polskiej publikacji politycznej, a ponadto żywy dokument chwili, widomy wyraz publicznej walki o przewartościowanie pojęć dotychczas obowiązujących, o zerwanie z psychozą partyjnictwa i syntezę najzdrowszych prądów nacjonalistycznych z myślą państwową.

Autor to jeden z najzdolniejszych i najciekawszych ludzi młodego pokolenia. Mimo różnorodności zainteresowań krystalizuje się jako głęboki, wnikliwy publicysta o dużej erudycji i wolności do jasnego formułowania swych myśli.

TRAGEDIA MŁODZIEŻY NARODOWEJ.

Szczególnie głęboko przeżywa Stahl tragedię młodzieży narodowej, której zapał i patriotyzm zwracane są przez endeckich polityków właśnie przeciwko tym wartościom z których te wartości wyrosły i którym powinny służyć.

„Bo przecież — czytamy — dzisiejsza młodzież głosi hasła patriotyczne i narodowe, woła o silne państwo i naczelnym jej zawołaniem są słowa Wielka Polska.

I właśnie w imię tych haseł, w imię tak nazwanego ideału młodzież polska odwraca się do rzeczywistości doby bieżącej.

W imię wielkości i siły Polski odwrócona jest twarzą od pamięci Wielkiego Twórcy Armii Polskiej i Zwycięskiego Wodza.

W imię hasła o silnym państwie nauczona jest nienawidzieć Konstytucji Kwietniowej, która to silne państwo realizuje.

W imię jedności narodowej szkolona jest w warcholstwie.

W imię walki z frontem czerwonej rewolucji pchana jest do podważających porządek publiczny w Polsce działań, równoległych z akcją Kominternu.

Wimię „walki z żydo - masońskim światem dziewiętnastego stulecia", szkolona jest metodami typowo masońskiego sekciarstwa i mafijności ,która partię wynosi ponad państwo i państwu przeciwstawia.

W imię haseł najczystszego nacjonalizmu poddaje się młodzież sugestiom obcych doktryn narodowych: włoskich albo niemieckich, hiszpańskich, czy francuskich.

I młodym sercom, tęskniącym za bohaterami, podsuwa się obcych wodzów i obce wielkości, byle spojrzenia dorastających pokoleń polskich nie spoczęły na polskim życiu i byle tylko w Polsce, u siebie i tuż przed sobą nie odkryły wielkości czynów. Podsuwa się Mussoliniego, czy Hitlera, Kemala Paszę, czy chociażby generał Franco, byle nie ujrzały Józefa Piłsudskiego byle nie uwierzyły w Rydza Śmigłego".

KSIĄŻKA POBUDZA DO MYŚLENIA.

Chociaż „Zaczyn" widzi pewne braki i jednostronność w stanowisku autora, to jednak w konkluzji stwierdza, że książka Stahla jest

lekturą żywą, inteligentną, pobudzającą do myślenia i ze wszech miar pożyteczną. Szczególnie miłą cechą jest szczerość bijąca z każdej strony, widać, że autor rozgrył i przemyślał dokładnie poruszane problemy, że głęboko przeżył psychicznie załamanie się wiary w nacjonalizm partyjny, że w wewnętrznych przełamywaniach dojrzał do męskiej postawy świadomego państwowca, uczciwie i odważnie przechodząc nad małodusznością wszystkich zarzutów, nad atakami nieśmiertelnego złośliwego karła polskiej opinii, który radby wszystko umniejszyć i ulżyć. Dla każdego kto czytał zarówno ostatnią jak i poprzednie książki Stahla nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jego przejście w szeregi obozu państwowego było dyktowane jedynie wewnętrznym, głęboko odczutym przeświadczeniem o słuszności tego trudnego kroku.

Do zbioru „Idea i Walka" nieraz jeszcze powrócimy ,nieraz sięgniemy jeszcze po cytat albo przykład, nieraz zaczerpniemy z niej jakąś słuszną myśl, których tyle autor szczodrze rozrzucił po kartkach swojej książki.

Książkę dr. Zdzisława Stahla można nabyć w każdej księgarni.

Nadmiar ludności wiejskiej musi znaleźć zajęcie w handlu i przemyśle

Dzień zwycięstwa pod Grunwaldem—świętem świata słowiańskiego

Dla Polski i całej Słowiańszczyzny, mija wielka rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem. Jeżeli kiedyś, to szczególnie teraz w dobie najintensywniejszych dążeń do odrodzenia dawnej potęgi Państwa, *powinniśmy się zastanowić nad najkrótszymi drogami wiodącymi do tego celu.* Nie możemy jednak potężnego państwa stworzyć na przestarzałych wzorach minionych stuleci lub wzorować się na obcych narodach.

Nowa Polska musi być rządzona oraz budowana zgodnie z zasadami naszej narodowo - państwowej ideologii i zgodnie znaszym narodowo-radykalnym programem. *Nowa Polska będzie organizatorką oraz kierowniczką świata słowiańskiego zgodnie z przed kilku laty ułożonym i przezemnie obmyślanym programem.*

Pracując zgodnie z naszą ideologią Nowej Polski, moim narodowo-radykalnym programem i światopoglądem naszego Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, nie może dojść do hiszpanizacji Polski, a bezbożny ruch ze wschodu oraz neopoganizm z zachodu w naszym kraju nie osiągnie nigdy najmniejszego wpływu, a nawet sam zniknie. *Nowa Polska będzie wielką, potężną i szczęśliwą strażniczką religijnego, społecznego i międzynarodowego ładu i pokoju świata.*

Najważniejszym świętem ufności w przyszłe militarne zwycięstwa Nowej Polski, będzie dzień zwycięstwa pod Grunwaldem, dzień 15 lipca, który to dzień będzie również świętem zbratania słowian. Na wszystkich międzypaństwowych słowiańskich zjazdach przedstawiciele Polski powinni stawiać odpowiednie wnioski, by *dzień 15 lipca uznano za święto zbratania i zgody słowian, czyli narodów państw słowiańskich.*

Jesteśmy narodem miłującym pokój, lecz musimy jaknajlepiej we wszystkich dziedzinach życia społecznego być dobrze przygotowani do zwycięskiej wojny. Nie wolno nikomu bezkarnie naruszyć interesów naszego Państwa i w imieniu krwi i łez wszystkich Polaków, przelanej w czasie walk o niepodległość w okresie stukilkuletniej niewoli, *musimy działać według pewnego planu — programu obliczonego na setki lat.*

Takim programem jest przeze mnie w 1933 r. ułożony narodowo-radykalny program naszego totalnego, nowoczesnego, a przez przeciwników zamilczanego ruchu Nowej Polski.

Każdy Polak, którego dusza nie jest jeszcze zatruta jadem wrogów naszej państwowości i rzeczywistej niepodległości, każdy Polak, którego serce gorąco bije prawdziwą miłością Boga, Ojczyzny i ludu, każdy Polak, który z głębi swojej duszy polskiej, tęskni za prawdziwie wielką i potężną Polską, czytając ideologię i program naszego ruchu, odczuje w podświadomości, że jest to właściwa droga do Nowej Polski.

Dla tych, którzy naszej programowej broszurki nie posiadają, będę od następnego numeru pod nagłówkiem: „Nasze dogmaty", umieszczał kolejno Ideologię Nowej Polski, nasz program polityczno-gospodarczy i światopogląd naszego ruchu z konieczny mi uzupełnieniami. Każda jednostka biorąca czynny udział w życiu politycznym i każda grupa polityczna, jakich powstaje coraz więcej, powinna wiedzieć, że *nasz ruch jest nowoczesnym narodowo-państwowym ruchem o ustroju rzeczywiście hierarchicznym — totalnym, oparty na zdrowej zasadzie wodzostwa.* Dla przestarzałych metod zbankrutowanego „demokratycznego" posłannictwa w naszym ruchu miejsca niema i być nie może. Najwyższym czynnikiem decydującym w naszym ruchu, jest zgodnie ze statutem wódz ruchu, który powoluje z pośród najzdolniejszych specjalistów - fachowców dwóch doradców poszczególnych wydziałów fachowych.

Dzięki tej zasadzie wodzostwa i specjalnej zasadzie działania, w naszym ruchu nie było dotychczas rozłamów i niema ich. Jest tylko jeden kierunek, jedna myśl i jedno karne oraz zdyscyplinowane naczelne kierownictwo. Na jałowe, często dla Państwa i naszego ruchu szkodliwe kilkugodzinne dyskusje nad taktyką polityczną i metodami pracy organizacyjnej z poszczególnymi „działaczami", nie mamy czasu. W każdym razie *pracując zgodnie z moimi wskazaniami politycznymi i organizacyjnymi, kroczymy pomimo nadzwyczaj trudnych warunków co miesiąc, nawet co tydzień naprzód.*

We właściwym czasie cały naród zrozumie naszą drogę i nastąpi ten oczekiwany przełom, a prawdziwa konsolidacja całego narodu stanie się rzeczywistością. Wówczas *Nowa Polska stanie się wielką i potężną kierowniczką świata słowiańskiego, a dzień 15 lipca stanie się uroczystym świętem zgody i zbratania słowian.*

Józef Kowal-Lipiński.

W walce o zdrową Polskę

Zdrowie obywateli to sprawa bardzo ważna dla rozwoju i sił państwa. To też każde państwo kulturalne stara się różnymi sposobami podnieść zdrowotność mieszkańców.

Miasta nasze są zabezpieczone, mają opiekę lekarską, szereg poradni i szpitali i dbają o higienę. Gorzej jest ze wsią. Tam stan zdrowotny i higieniczny pozostawia wiele do życzenia. W zachodnich województwach wieś nie odczuwa wielkiego braku lekarzy i szpitali, ale wieś na Kresach Wschodnich jest prawie zupełnie pozbawiona opieki lekarskiej. Epidemie i gruźlica rozszerzają się szybko, bo nie ma ich komu zapobiegać. Tu już nie pomoże sam lekarz, bo brak tam higieny, która jest podstawą zdrowia.

To też Min. Opieki Społecznej usiłuje usunąć ten stan, przygotowując projekt ustawy o służbie zdrowia. W projekcie ustawy przewidziano podział obszaru Polski na okręgi sanitarne, w których lekarz okręgowy będzie prowadził ośrodki zdrowia. Wywymagania ustawy mają spełniać samorządy, które jednak nie posiadają dostatecznych funduszów. Mimo wszystko powiększa się ilość ośrodków zdrowia w 1925 r. było ich 2, dziś mamy ich ponad 500. Za mało mamy również lekarzy. W porównaniu z innymi państwami, to Niemcy, Francja, Włochy przewyższają nas o przeszło 50%.

Odczuwamy brak urządzeń sanitarnych, leczniczych, szpitali, łóżek. Z tego co powinniśmy posiadać, posiadamy tylko 50%.

Dlatego Państwowa Służba Zdrowia postawiła sobie za zadanie: dobre zorganizowanie walki z chorobami zapobieganie im przez propagandę rozszerzanie higieny, placówek zdrowotnych; zaopatrzenie powiatów i województw w potrzebne instytucje i urządzenia związane ze zdrowotnością obywateli polskich.

Wykorzenienie brudu na wsi i wpojenie zasad higieny to trudne zadanie. Brak szkół jeszcze bardziej zadanie to utrudnia. Zbyt duża jest chorobliwość, wielka śmiertelność niemowląt i dzieci, spowodowana *brakiem* czystości i wiarą w znachorów, którzy nie leczą, ale powiększają brud w czasie choroby. I znowu, jeśli zajrzymy do statystyk, zobaczymy smutny obraz. Polska chorobliwością przewyższa Łotwę, Jugosławię, Czechosłowację i inne, a kroczy zaraz po Rosji Sowieckiej, Rumunii i Litwie.

Taki stan poprawimy tylko przez podniesienie higieny, a co za tym idzie zdrowotności na wsi, której mieszkańcy stanowią 2/3 ludności całego kraju. Nie wolno nam tego lekceważyć i od małego dziecka należy wpajać zasady higieny, uczyć go czystości, a przede wszystkim dać im i ich rodzicom możliwsze mieszkania. I stan mieszkaniowy nie przedstawia się najlepiej, a przecież trudno uwierzyć, żeby suteryny, wilgotne i niesłoneczne izby przyczyniły się do poprawy zdrowia ludzkiego.

To wszystko wymaga ogromnego nakładu pracy i poświęcenia. Nie tylko lekarze, ośrodki zdrowia, higieniści mają rozszerzać zasady higieny i zdrowia, ale my wszyscy obywatele dbajmy o własne zdrowie i o higienę swego otoczenia. Wspólna praca musi zmienić opłakany stan zdrowia i higieny na wsi polskiej.

El-Ha.

BROSZURA Józefa Kowal - Lipińskiego

Broszurę Józefa Kowal-Lipińskiego twórcy N. R. R. U. powinien każdy obywatel zajmujący się życiem politycznym, społecznym i gospodarczym koniecznie posiadać.

IDEOLOGIA, PROGRAM I ŚWIATOPOGLĄD N. R. R. U

Spis rzeczy:

1) Słowo wstępne.
2) Ideologia „Nowej Polski".
3) Nasz program polityczno - społeczny.
4) Nasz program gospodarczy.
5) Wódz naszego ruchu.
6) Światopogląd naszego ruchu.
7) W imieniu karności.
8) Nasz stosunek do religii.
9) Polska linia Maginota.
10) Mobilizacja młodzieży.
11) Front kobiet.
12) Rewizja poglądów partyjnych
13) Jakim powinien być wódz.
14) Karni i energiczni zwyciężymy.

Z powyższych rozdziałów jasno wynika, iż każdy działacz społeczny i obywatel powinien tę broszurę rzeczywiście koniecznie posiadać.

Każdy obywatel, który ma zamiar wypełnić deklarację i wstąpić do Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia musi poprzednio być w posiadaniu tej nowej książki, która jest koniecznym „vade - mecum" do codziennego użytku wszystkich, którzy szczerze łakną sprawiedliwej, wielkiej i szczęśliwej Polski. Cena tej rzeczywiście wartościowej książki 86 stronicowej wynosi tylko 80 groszy.

Zamówienia przyjmują wszyscy mężowie zaufania CZZP. i kolporterzy „Frontu Polski Zbudzonej", książkę nabywać można także w administracji Adresować: *Administracja Frontu Polski Zbudzonej, Katowice, ul. Jana 12 m. 6.* Należność 80 groszy można przekazać przekazem rozrachunkowym na nr. 25.

Kupujcie i czytajcie wszyscy nową broszurę Józefa Kowal-Lipińskiego.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25 — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.—Prenumerata miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł., rocznie 3,60 zł. — **Ogłoszenia:** pół strony 80 zł. 1/4 strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Kowal-Lipiński, Katowice, św. Jana 12.

Zakł. Graf. „Odrodzenie". Marszałkowska 52. Tel. 904-10.